Rok III. Tarnów, dnia 6 stycznia 1935 r. Nr. 1

# KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



*Kolędnicy z gwiazdą*

## Śladem Trzech Króli.

Szli nocami długiemi przez dalekie kraje, przez górzyste okolice, skąpane w błękitnej poświacie dalekiego księżyca. Szli za blaskiem wielkiej, złocistej gwiazdy... Szli, a serca mieli pełne wiary przeogromnej, że tam na dalekim horyzoncie, tam, gdzie lśniła ta przepiękna gwiazda, znajdą nowonarodzoną Dziecinę, Boga prawdziwego.

A kiedy stanęli przed cichą szarą szopą, oświetloną tem przedziwnem światłem cudownej gwiazdy, otoczoną rzeszami śnieżnych, a rozśpiewanych aniołów,

zatrzymali u wejścia swoje orszaki, a sami Trzej Mędrcy-Królowie, weszli z darami do wnętrza szopy.

I upadli na kolana. Miłość przeogromna .zalała ich serca i rozjaśniła słońcem ich twarze... Pokój i szczęście wypełniło ich dusze... Byli więc wreszcie u stóp Bożej Dzieciny, byli u swojego Władcy i chylili głowy przed Jego Majestatem i podziwiali Jego miłość przepotężną dla świata.

Złożyli potem dary.

Bogatą, kosztowną bryłę złota wraz z sercem miłości pełnem, wonne kadzidło wraz z uwielbieniem najgłębszem, mirę i całe swoje życie ofiarne i dobre...

A Dziecię Jezus przyjęło z uśmiechem ich dary i błogosławiło tym Trzem Świętym Mędrcom, przedstawicielom świata...

* * *

— Do stajenki betlejemskiej nie pójdziemy, bo tak od nas daleko. — Lecz jednak musimy podążyć śladami Trzech Królów, bo pragniemy oddać hołd Bożemu Dzieciątku, pragniemy otrzymać Jego błogosławieństwo!

I Dzieciątko Jezus woła nas do Siebie.

Codziennie woła... Czy słyszymy, jak ponad czarnemi polami płynie ten zew z donośnym głosem dzwonów? Zaś kiedy staniemy u drzwi świątyni, to wieczna lampka czerwonem światłem mruga... mruga... i woła nas i prowadzi do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie.

Tam w cichem, skromnem tabernakulum mieszka ten sam Jezus, któremu Trzej Królowie oddawali niegdyś hołd w stajence betlejemskiej...

Przystąpmy do Niego śladem Trzech Mędrców, złóżmy Mu dary z serc naszych i gotując w nich dla Niego mieszkanie, przyjmijmy Go w Komunji Świętej!

Powiedzmy Dzieciątku Jezus w tę uroczystość dzisiejszą, że pragniemy naśladować Trzech Mędrców sercem całem!

To znaczy: Pragniemy w ciągu dnia pracować z myślą o Ukochanem Bożem Dzieciątku, będziemy śpiewać Mu na chwałę kolędy z należną powagą i zrozumieniem i postanawiamy odwiedzać Go zawsze w Najśw. Sakramencie, ilekroć tylko będziemy przechodzili obok kościoła.

Na drogę życia w Nowym Roku zapamiętajmy sobie te zdania i dążmy zawsze do wzrastania w miłości Bożej, do coraz większego umiłowania naszych rycerskich obowiązków i hasła: Króluj nam, Chryste!

## Kolędnicy.

Skrzypi śnieżek pod nogami,
Psy szczekają, choć mróz srogi.
— Z drogi przed kolędnikami!
Niesiem gwiazdę w wasze progi!

Rwie się z młodych serc kolęda:
„Mędrcy świata, Monarchowie!“
Patrzcie w gwiazdę tę prześliczna,
Bo któż cuda jej wypowie?!

— Zimno, mróz nam szczypie nosy,
Gwiazda błyszczy, jak w kościele!
Hej, wynieściež nam kolędę,
Dużo grosza, serca wiele!

Milkną głosy, nocka cichnie — —
Poszli chłopcy z gwiazdą złotą!
Suną w wieś po skrzącym śniegu,
Jak zmarznięci — tak z ochotą!

## Jezus się narodził!

Przed lat tysiącami,
W noc zimową, cichą
Narodził się Jezus,
Popod strzechą lichą.

Dziś w tę noc radosną
Rozbrzmiewają dzwony
Po wszystkich kościołach,
W wszystkie Polski strony.

My, rycerskie dzieci
Przy żłóbku klękamy
I swoje serduszka
W darze Mu składamy.

A oprócz tych darów
Wszyscy z serc śpiewamy:
Kochamy Cię Jezu!
Życie dla Cię damy!

Jezus się uśmiecha
I Swą rączkę małą
Dzieci błogosławi
Wraz z Ojczyzną całą!

Zofja Wojtyżanka
ucz. kl. VI A w Nowym Sączu

---

## *Jasny dzień...*

*(Rycerzom na dzień Komunji świętej).*

*Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,*
*Kiedy to Chrystus wraz z Tobą przełamie*
*Chleb biały, którym duchy syci w niebie,*
*Lub krzepi onych, którym słabnie ramię*
*W walce życiowej, w trudzie i spiekocie,*
*By w upodlenia nie ugrzęznąć błocie...*

*Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,*
*Kiedy Cię gościć będzie przy Swym stole*
*On—przesłoniony w białym pszennym chlebie...*
*Wiem, że przycichną wszystkie one bóle*
*I smutki, które przy sercu się czają,*
*Gdy Cię pogodne oczy powitają...*

*Chciałbym, by jasny był ten dzień dla Ciebie,*
*Kiedy pochylisz na Jego pierś głowę...*
*Wiem, że Swą ciszą wnet Cię ukolebie*
*I życie zbudzi w tem omdleniu nowe,*
*Wytryskające z głębin duszy własnej...*
*Więc niech to będzie dzień w Twem życiu jasny...*

*T. J.*

---

## Pamiętaj!

O jednem tylko
W tym Nowym Roku
Pamiętaj, drogie dziecię,
Żeś z każdą chwilką...
Żeś z każdą chwilką,
Jest coraz starsze przecie.

I jeśli CZYNU
Nie rzucisz ziarna
I żądzom oddasz wodze —
Wyrośniesz, synu,
Jak trawka marna,
Jako ten chwast przy drodze! *E. K.*

## Gwiazdy-perełki...

Z mego łóżeczka, przez szybę okienną,
Gwiazd widzę całe tysiące,
Gdy w noc pogodną srebrzą się nademną,
Jako te owce na łące...

Srebrne gwiazdeczki, jak perły na sznurze,
Ciągną po niebios błękicie,
Na aksamicie, w niebios lazurze
Brylanty błyszczą obficie...

Gwiazdy mrugają promieńmi złotemi,
Niby te ognia iskierki...
I spoglądają oczkami jasnemi,
Do mojej małej izdebki...

Gwiazdy-perełki to płoną, to gasną,
Niby się bawią, jak dzieci,
Po niebie chodzą smugą światła jasną,
Co jak gościniec tam świeci...

...Czasem z tej wielkiej gromady wypadnie
Gwiazda — i łukiem zatoczy...
Dokąd poleci i gdzie nadół spadnie,
Ciekawe nie dojrzą oczy...

Z mego łóżeczka, przez szybkę okienną
Chcę zliczyć gwiazdek tysiące...
Lecz uciekają swawolnie przedemną,
Jako owieczki na łące...

Marja Studnicka

## ...Gdy pomodlimy się wszyscy...

Halinka zamknęła gwałtownie drzwi ciemnej izby, rzuciła się w kąt, w stronę pieca, oparła się o jego zimne kafle i zakrywając oczy drobnemi rękami, szlochała głęboko. Z drugiej izby dolatywały przez cienką ścianę krzyki ojca, który znowu urządzał awanturę.

Płacz wstrząsał ciałem Halinki. Przejmował ją strachem głos rozkrzyczanego ojca. I o cóż poszło, mój Boże... Minęły święta Bożego Narodzenia. Matka tak prosiła ojca, by poszedł do spowiedzi... Nie był już kilka lat. Teraz też nie poszedł. Dziś właśnie, w święto Trzech Króli, kiedy ojciec wyszedł z domu, mamusia kolędowała razem z dziećmi, a potem modlili się wszyscy na klęczkach o nawrócenie ojca... Nagle tatuś wpadł do mieszkania (wracał pewnie od tych złych sąsiadów) i zaczął strasznie przeklinać, przezywać mamusię, bluźnić przeciw Bogu... Wtenczas Halinka uciekła do tej izby.

Połykała łzy gorzkie, nadsłuchiwała...

Doleciał ją trzask rzucanych stołków o podłogę, potem krzyk dziecka i jego wołanie: Tatusiu, tatusiu!

Halinka zaniosła się nowym płaczem. Pewnie ojciec chciał uderzyć mamusię, a matka chwyciła małą Zosię na ręce... Zawsze tak było. Ojciec kochał Zosię bardzo. Choćby był nie wiem jak rozgniewany, to jednak na widok Zosi płaczącej, opanowywał się. I teraz zrobiło się za ścianą cicho... Burza minęła.

Halinka uklękła w ciemności przy swojem łóżeczku, wtuliła spłakaną buzię w nakrycie łóżka i zaczęła mówić pacierz. A żalu pełne serce. I skarżyła się w modlitwie Bogu... Dlaczego właśnie jej ojciec jest takim... Dlaczego jej mamusia musi być taka biedna... I czy pomoże co jej modlitwa?...

Jednak obowiązkiem dziecka, szczególnie rycerki, jest modlić się za rodziców. A w tym miesiącu: styczniu trzeba modlić się o to, **aby bezbożnictwo zostało zwalczone!** Modlić się o to, aby ci ludzie, którzy piszą złe książki, złe gazety, którzy prowadzą gorszące rozmowy, którzy zepsuli jej ojca i oderwali go od wiary świętej, od rodziny, aby ci ludzie nawrócili się i aby ich zła praca nie przyniosła plonu, nie szkodziła ludziom.

Mówiono im o tem na ostatniem zebraniu Rycerstwa, że trzeba modlić się, by dobra prasa, pożyteczne książki, zwalczyły złe pisma i pociągnęły wszystkich do Boga.

Halinka postanowiła wtenczas modlić się w tej intencji i modlić się za ojca, którego ci bezbożnicy zepsuli. Ale przecież już oddawna modliła się o nawrócenie ojca. Czyż to co pomoże... Przypomniała sobie nagle, że teraz całe Rycerstwo pomodli się o to. Wszak wszyscy w miesiącu styczniu modlić się będą o **zwycięženie bezbożnictwa** i o nawrócenie tych, którzy zbłądzili. Całe więc Rycerstwo obejmie modlitwą i jej ojca... Może naprawdę kiedyś będzie lepiej, bo właściwie tatuś nie jest taki zły, tylko te złe towarzystwa go psują...

Zerwała się z klęczek.

Z drugiej izby płynęła cicha kolęda.

Wyszła z ciemności i przeszła do oświetlonej izby.

Ojca nie było, widocznie wyszedł na podwórze.

— Tak, gdy pomodlimy się **wszyscy**, ojciec napewno się nawróci... pomyślała z wiarą i silnem postanowieniem.

I dołączyła głos do wspólnej kolędy. A serce miała przepełnione radością, że przecież nie jest sama w swem zmartwieniu, ale są z nią liczne rzesze polskiego Rycerstwa Chrystusowego.